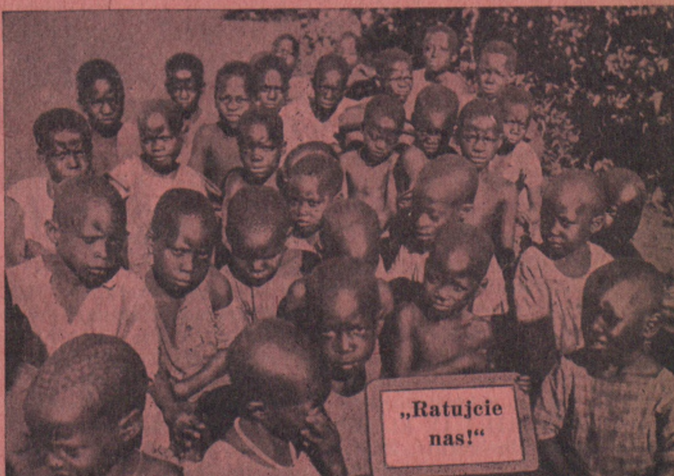
Murzynek

Czerwiec

1939



Murzynek **Rok XXVII.**

katolickie, ilustrowane pisemko misyjne dla dzieci i młodzieży, wydaje w różnych językach

SODALICJA Św. PIOTRA KLAWERA

Krosno, woj. lwowskie.

Prenumerata roczna 1.- zł.

Prenumeraty i ofiary

przesyłać można pod następującymi adresami:

Sodalicja Klawieriańska, Warszawa I, ul. Warecka 10, m. 4. — **Kraków**, ul. św. Marka 25. — **Poznań**, ul. św. Józefa 9, m. 5. — **Krosno** (woj. lwowskie) — **Wilno**, ul. Wielka 58, obok kościoła św. Kazimierza. — **Częstochowa**, aleje Najśw. Marii Panny 79.

Numer konta P. K. O.: Warszawa 1 188 — Kraków 410 756 — Poznań 200.015 — Wilno 701.217 — Krosno 411.222.



Serce, które wszystkich kocha

— Gdzie śpieszysz, Jezuniu,
z wysokiego nieba?
— Do czarnych owieczek,
ratować je trzeba.

— Najświętsze Twe stopki
utrudzą się srodze.
Słońce żarem pali,
nie ustaniesz w drodze?

— Jeszcze większym żarem
Moje Serce płonie.
Nie dam ręki temu,
co w ciemności tonie?

— To i mnie weź z sobą,
pójdziemy oboje.
Kocham Murzyniątka,
Kocham Serce Twoje.

Czarne Rycerki Chrystusowe

S. Maria ze Zgrom. Marii Wynagrodzicielki, misjonarka w Ugandzie.

Wobec tego, że Jego Eksc. Wikariusz apostolski przyłączył wszystkie szkoły wikariatu do Apostolstwa Modlitwy, nasza szkoła cieszy się także tym cennym przywilejem. Siostra, zajmująca się dziećmi szkolnymi, wybrała spośród najlepszych dziewczątek małą gromadkę i zaczęła ją urabiać w duchu zasad Krucjaty Eucharystycznej. Na początek znalazły się cztery apostołki, które z całym zapałem wzięły się do pozyskiwania dalszych rycerek. Po trzech miesiącach próby 15 wpisało się do Apostolstwa Modlitwy i otrzymało ku wielkiej swej radości odznaki z rąk O. Dyrektora.

Komunie wynagradzające, umartwienia, różańce, modlitwy w intencji Apostolstwa — wszystkie te praktyki przyjęły się bardzo szybko i skarbiec małych czarnych rycerek wykazuje już tysiące umartwień i innych dobrych uczynków. Godną wzmianki jest wielka cześć, jaką te duszyczki żywią dla Ojca św., oraz praktyka drobnych umartwień, gorliwość w przyświecaniu współuczennicom dobrym przykładem i usiłowania celem pociągnięcia ich do pobożności. Z wielką gorliwością odprawiają też modlitwy za nawrócenie grzeszników i umieją je łączyć z umartwieniami, wcale nawet dla ludzkiej natury przykrymi. Tak n. p. jedna spała bez koca przez jedną noc, znosząc zimno, druga odmawia kilka „Zdrowaś Maria", klęcząc na kamykach, inna, figlarka z trudnym do opanowania usposobieniem, zatrzymuje ostre



Dla Tego, który dla mnie był ukrzyżowany, pragnę chętnie ponieść małą ofiarę.

słówko, które już już miało się wymknąć z jej ust itd. itd. Czyż to nie są trudne zwycięstwa?

Dla pewnej rycerki prawdziwym objawieniem była wiadomość, że komunię duchowną może przyjmować tak często, jak sama chce. Nie posiadała się z tego powodu z radości.

Naszym pragnieniem jest wytworzyć przy pomocy Boskiego Serca grono wybranek dość silne, ażeby mogło wywierać dodatni wpływ nie tylko wśród szkolnych dzieci, ale także wśród rodzin, pomiędzy którymi żyją.

Procesja Bożego Ciała w Negade

S. G. Bonollo, Egipt.

Także i w tym roku ku wielkiej naszej radości widzieliśmy Pana Jezusa Eucharystycznego niesionego w triumfie przez ulice Negade. Praca przygotowawcza była długa i wyczerpująca, lecz dała nam tyle radości, że zapomnieliśmy o wszystkich poniesionych trudach. Wszyscy oczekiwali z niecierpliwością tego wielkiego dnia. Wiedzieli — przez dzieci szkolne — że Rahabat (Siostry) pracują dzień i noc, by przygotować welony i sukienki, że będą „aniołowie“ z białymi skrzydłami i w białych sukienkach, długich aż do ziemi. O! aniołowie... aniołowie budzili największą ciekawość wśród ludności, wśród muzułmanów i schizmatyków, nie mniej niż wśród katolików, którzy dumni z siebie opowiadali wszędzie o przepięknej procesji.

Wszyscy prosili, by przeszła przez ich ulicę, raczej by cieszyć się jej widokiem, niż by otrzymać błogosławieństwo Boga, ukrytego w Hostii

Idziemy na procesję!



św., którego nie znają. Dzieci szkolne przygotowywały się z prawdziwym zapałem i nie mogły się doczekać upragnionej godziny.

Nadszedł wielki dzień. Tłum dziewczynek zapełnił klasy: wszystkie chciały ubrać się w biały welon i, aby go otrzymać, wszystkie przyszły pięknie umyte i w trzewikach (pożyczonych od kogo bądź).

— Mamo, a ja! — prosiła mała siedmioletnia chudziutka dziewczynka.

— Maleńka, nie masz trzewiczków!

Bez jednego słowa odwróciła się i wybiegła z klasy. Po kilku minutach puka na nowo. Odchylają się drzwi. Jest właśnie ona, ten sam głosik, który prawie codziennie przychodzi prosić o „sura“ (obrazek) lub o „guna“ (medalik). Ta sama twarzyszka delikatna, te oczka żywe, które proszą o biały welon.

— Mamo! — i podnosi swą maleńką nóżkę, pokazując trzewiczki: dwa duże męskie buty, dobrze już wysłużone i długie, że z trudem wlecze je za sobą. Scena była wzruszająca.

O godz. trzeciej po południu wszystko było

gotowe. Tłum ludzi oczekiwał z zaciekawieniem wymarszu dziewczynek w białych welonach, licznych ministrantów w komeżkach czerwonych lub niebieskich i aniołów o białych skrzydłach. Posuwaliśmy się swobodnie naprzód, gdyż żołnierze na koniach trzymali tłum ciekawych w przyzwoitej odległości. Szybko doszliśmy do kościoła na spotkanie się z Królem Eucharystycznym. Po zaintonowaniu „Pange lingua" Hostia święta, Hostia pokoju i miłości wychodzi majestatycznie na ulice Negade, by błogosławić i rozsiewać swe łaski.

Przed Nią wibrują w przeczystym powietrzu uroczyste melodie eucharystyczne, śpiewane przez dziewczynki. Dwie małe dziewczynki, które otwierały drogę żywej Hostii św., rzucały utajonemu Jezusowi kwiaty, które brały z białego koszyczka, podczas gdy cztery inne dziewczynki, które szły przed nimi, zaściełały kwiatami i liśćmi drogę. „Any" — biedne nieznane sierotki — okazywały się niczym niewzruszone. Rączki złożone na piersiach, czarne oczka zwrócone przed siebie, nie turbowały się niczym. Szły wolno, pobożnie, ze skupieniem, tak jak je nauczono.

Wreszcie procesja doszła do szkoły. Wejście, zamienione w małą kapliczkę, było miejscem, skąd kapłan udzielił błogosławieństwa Najśw. Sakramentem ludowi Negade i całemu światu, ażeby cały świat poznał prawdziwego Boga i aby wszyscy weszli do prawdziwej owczarni, prawdziwego Pasterza.

Powrót był bardzo spokojny. Procesja szła wolno, w skupieniu i modlitwie. Śpiewy łaciń-



Prześliczna monstrancja nadeszła w sam raz na Boże Ciało.

skie dziewczynek mieszały się z arabskimi, śpiewanymi przez śpiewaków. Około piątej Hostia św. błogosławiła jeszcze uroczyście tłum, który opuściwszy kościół parafialny, rozchodził się, rozmawiając z zadowoleniem i podziwem o procesji.

Cieszymy się, że ta procesja wzbudziła taką sympatię dla naszego Kościoła, lecz to nas nie zadowala; nie dla tego celu urządziłyśmy ją z takim nakładem pracy.

Pragniemy dusz, o Boże, dusz nowych wiernych, wyrwanych z błędów i zabobonu; dusz, które uznają prawdziwość i świętość naszej religii i będą wiecznie chwaliły Ciebie.

Daj nam dusze, o Panie, a to wystarczy nam za wszystko!

Koniec roku szkolnego w naszej Misji

S. Laurencja, Służ. N. M. P., misja Kasisi, Rodezja.

Zbliżał się powoli koniec roku szkolnego w naszej misji. Dla dziatwy radość niemała. Zamącić jej nie mógł decydujący o przejściu, pełen niepewności egzamin. Nic zresztą dziwnego. Między dziećmi z dalszych okolic zwłaszcza były nieletnie dziewczątka, dla których dziesięciomiesięczny pobyt w misji był niemałą ofiarą. Tęskniły więc za rodziną, za chatą — jednym słowem za swobodą życia sielskiego.

A gromadki z wiosek? O i tym droga do szkoły dała się niekiedy we znaki. W czasie gorącej pory skarżyły się nieraz:

— Siostro, piasek tak bardzo pali nasze nogi!

To znów burza z przerażającymi piorunami i ulewnym deszczem nie pozwalała im wracać do wiosek po skończonej nauce, lub gdy w taką porę przychodziły, trzęsły się z zimna i ze łzami w oczach tuliły się do starszych koleżanek.

Jednak nie daremny był ich całoroczny trud. Zdobyły odpowiednie do wieku i rozwoju umysłowego wiadomości książkowe, zrozumiały i przekonały się, jak miłe są czystość i porządek zewnętrzny, a co najważniejsze — nauczyły się kochać Boga i szanować jego przykazania. Ich codzienne uczestniczenie w Najśw. Ofierze, częsta, a nawet codzienna komunia św., napewno wyjednają im łaskę wytrwania w dobrym. Módlcie się o to, kochane dzieci.

Miłą dla dziecka chwilą w ostatnim dniu szkolnym jest otrzymanie nagrody. Tak było



Na lekcji u Siostry Laurencji.

i u nas. Po porannym nabożeństwie dziatwa zgromadziła się w klasie. Stosownie do pilności i do regularnego uczęszczania do szkoły otrzymała całe lub część ubrania. Z oczu wszystkich biła radość i zadowolenie, a uśmiechnięte ich twarzyczki mówiły dużo o wdzięczności za czułą troskę i opiekę, jaką cieszyły się w misji podczas całorocznego w niej pobytu.

Na tak miłą i serdeczną atmosferę w klasie prawie z dumą patrzyło oko misjonarki, śledząc każdy radosny odruch, szczery dziecięcy uśmiech i niekłamane zadowolenie.

Nie tutaj jednak koniec wesela. Zaglądnąć nam jeszcze trzeba w serduszka tych dzieci, które za kilka dni miały otrzymać chrzest św. Pałały one podwójnym szczęściem, wiedząc, że zbliża się dla nich niebiańska chwila.

Mimo więc ukończonej nauki spora gromadka dwa razy dziennie z całym zapałem słuchała ostatnich zleceń, by z jak najlepszym przygotowaniem stanąć u krynicy łaski i miłosierdzia.

Pięknymi więc i rzewnymi zarazem uroczystościami zakończyła się wyczerpująca praca w szkole. Przeżyte chwile stały się na pewno siłą mocną, łączącą wszystkich jeszcze ściślej z Kościołem Chrystusowym.

W kilka godzin po nabożeństwie nie było już w misji nikogo. Uszczęśliwiona młodzież poszła do wiosek z rodzicami i krewnymi, by po dwumiesięcznym odpoczynku znowu rozpocząć pracę nad książką.

I wy, kochane dzieci, wnet rozpoczniecie swe wakacyjne wywczasy. Nie zapomnijcie jednak o biednych, małych Murzynkach z Rodezji. Módlcie się za nich i chętnie składajcie swe oszczędności na rzecz naszej polskiej misji.

Staś Kocbek

Podajemy poniżej króciutki życiorys małego chłopczyka, Stasia Kocbek, który był wielkim przyjacielem Murzynków.

Urodził się on w niedzielę, dnia 3 maja 1931 roku w R. jako pierwsze dziecko pobożnych wieśniaków.

Już od wczesnej młodości uczyli go rodzice pięknych modlitw i zabierali go z sobą do kościoła. Bardzo szybko wyuczył się Staś modlitw na pamięć i modlił się jak mały aniołek. Szczególniej chętnie uczęszczał na mszę św. Wszystko, co w kościele zobaczył, musiała mu matka w domu objaśniać.

Jak jego patrona, św. Stanisława Kostkę, tak również i Stasia niewidzialna siła z nieprzepartą mocą ciągnęła do tabernakulum, gdzie w małej Hostii mieszka Pan Jezus. Jednego razu,

gdy wrócił z matką do domu, powiedział, że jak będzie duży, zostanie proboszczem. Już teraz pragnął odprawiać mszę św.

Poprosił swego ojca, aby mu urządził w domu ołtarzyk i zapalił świece. Matka musiała go ubrać jako kapłana. Staś był bystrym chłopczykiem i obserwował dobrze wszystko to, co kapłan czynił przy ołtarzu. Odprawiał „mszę“ na swój sposób i wchodził nawet na krzesło, by wygłosić kazanie. Wszystko to robił bardzo poważnie.

Staś kochał bardzo Pana Jezusa. Pragnął gorąco przyjąć Go do swego serca w komunii św. Gdy po raz pierwszy poprosił o komunię św., liczył zaledwie cztery lata. Dobrzy rodzice przedstawili jego prośbę ks. proboszczowi. Ks. proboszcz ucieszył się bardzo, kazał Stasiowi przyjść do siebie, by go przeegzaminować i pouczyć lepiej. Lecz Staś odpowiadał tak roztropnie na pytania i umiał tak wiele modlitw, których nauczył się od swoich rodziców, że dalsze przygotowanie okazało się zbyteczne.

— Stasiu, dam ci Pana Jezusa, którego tak bardzo kochasz — rzekł do niego ks. proboszcz.

Któż potrafi opisać jego radość!

Niedziela 16 lutego była tym dniem szczęśliwym, w którym Pan Jezus po raz pierwszy przyszedł do jego niewinnego serduszka. Liczył on wtenczas cztery lata i 9 miesięcy. Również matka i ojciec przystąpili razem z nim do stołu Pańskiego. Jak bardzo był szczęśliwy Staś, tego nikt nie zdoła opisać. Myślał tylko o Panu Jezusie. Należał cały do Pana Jezusa, a Pan Jezus należał cały do niego. — Popatrzcie tylko na fo-

tografię, która przedstawia go w dniu pierwszej komunii św., jaki jest skupiony i poważny. Pan Jezus upodobał sobie tę białą lilię i przesadził ją szybko do swych niebieskich ogrodów.

W dniu pierwszej komunii św. cała rodzina Kocbek poświęciła się Sercu Jezusowemu. Z jaką miłością i upodobaniem musiało przyjąć Serce Boże ten hołd i tron, który mu ta pobożna rodzina ofiarowała.

Dusze, które P. Jezus szczególniej kocha, obarcza zwykle Swym krzyżem. Staś, choć tak mały, szedł również drogą krzyżową. Do trzeciego roku życia był zupełnie zdrowy i dobrze rozwinięty. — W czwartym roku jednak zaczął mu narastać w ustach i w krtani rodzaj dzikiego mięsa. Bolesna operacja była nieunikniona. Po operacji nic się jednak nie polepszyło. Nastąpiła druga i trzecia i — siódma operacja. Wreszcie lekarz oświadczył, że choroba jest



Staś Kocbek w dniu pierwszej komunii św.

nieuleczalna. Ile biedne dziecko wycierpiało przy tym! Lecz Staś cierpiał chętnie i z największą cierpliwością, z miłości ku Panu Jezusowi. W ostatnim okresie swej choroby nie mógł prawie nic przełknąć. Oddychał z trudem. Gąbkowata masa narastała mu aż do gardła.

Staś doskonale zdawał sobie sprawę, że niedługo umrze. Nie bał się nic. Śmierć miała go zaprowadzić do Pana Jezusa, którego tak bardzo kochał.

— Mamo — rzekł krótko przed śmiercią — gdy umrę, włóż mi na głowę koronę cierniową. Pan Jezus miał także koronę cierniową, gdy umarł.

Był piątek, wczesny ranek, 18 września 1936 r. Staś cierpiał bardzo. Matka siedziała przy jego łóżku. W pewnej chwili Staś podniósł się z trudem uściskał ją i ucałował. Potem schylił główkę i dusza jego uleciała do nieba, do Pana Jezusa. Umarł na ramionach matki, która umiała go tak pięknie wychować dla nieba. Miał 5 lat, 4 miesiące i 15 dni.

Zapytacie: Czy Staś kochał Murzynków?

O, bardzo! Rodzice jego oprócz innych czasopism prenumerowali „Echo z Afryki“ i „Murzynka“. Staś zaledwie mógł doczekać się przybycia nowego numeru „Murzynka“, a w jesieni cieszył się już na kalendarzyk misyjny. Ze szczególną radością oglądał obrazki. Ponieważ nie umiał jeszcze czytać, prosił ojca i matkę, by mu przeczytali piękne opowiadania z „Murzynka“. Często też prosił matkę, aby mu coś opowiedziała o Murzynkach. Biedne dzieci pogańskie wzbudzały w nim wielką litość; bardzo chciałby im

pomóc. Prosił Pana Jezusa, aby zmiłował się nad nimi. Z pewnością przyjął Pan Jezus z radością ofiarę jego cierpień za nawrócenie dzieci pogańskich. Ze swoich małych oszczędności przysyłał też chętnie ofiary na Murzynków.

Po jego śmierci przysłali rodzice do Sodalicji św. Piotra Klawera ubranko Stasia od pierwszej komunii św. i inne rzeczy, jako ostatni dar ich synka dla biednych Murzyniątek.

Z pewnością i w niebie nie zapomni Staś o biednych Murzynkach i będzie prosił Pana J zusa, by posłał do Afryki wielu misjonarzy, którzy nauczą ich kochać Go.

Życie dzieci w Okawango

w Afryce Poł.-Zachodniej.

O. Fröhlich, oblat Niep. Pocz.

Ciąg dalszy.

W INTERNACIE.

Dzieci, które bardzo pragną zostać chrześcijanami, przychodzą z odległych wiosek do stacji misyjnej, by tam zamieszkać. W misji mają mały domek, gdzie wspólnie nocują. Do szkoły chodzą razem z innymi dziećmi. Po skończonych lekcjach pomagają Siostrze lub Bratu przy pracy. W ogrodzie, kuchni czy też w polu — wszędzie są pożyteczne. Kiedy jakaś praca jest ciężka, to śpiewają sobie wesołą piosenkę i wszystko idzie zaraz łatwiej. Muszą także zamieść pokój Ojca i przynieść wodę. Jako wynagrodzenie dostają kawał sukna albo koszulkę lub bluzkę. Murzyniątka są szczególnie dumne

z koszulki i spodni, ale wkładają je tylko w niedzielę i święta.

Dzieci misyjne wstają rychło i każdego poranka przychodzą na mszę św. Tak samo wieczorem, zanim udadzą się na spoczynek, powiedzą jeszcze Panu Jezusowi na pożegnanie „dobranoc". Służą także do mszy św.

DZIEŃ CHRZTU ŚW.

Gdy Murzyniątka sprawują się dobrze, są grzeczne i posłuszne i znają już zupełnie dobrze prawdy wiary, wtenczas nadchodzi wielki dzień chrztu św. Dzień ten jest dla Murzynka najpiękniejszym świętem. Kościół wtedy jest wspaniale ozdobiony i od wczesnego ranka rozbrzmiewają już dzwony. W tym dniu dzwonią o wiele śliczniej niż zwykle. Czarne dzieci stoją przed kościołem w białych sukienkach. Misjonarz otoczony licznymi ministrantami przychodzi do nich i zapytuje, czy wyrzekają się szatana i pogaństwa. Wszyscy ślubują uroczyście, że będą prowadzić życie prawdziwie chrześcijańskie. Potem misjonarz wprowadza je do kościoła i udziela im sakramentu chrztu św. Kiedy woda chrzcielna spływa po ich czołach, w oczach ich błyszczą łzy szczęścia. Dopiero teraz, kiedy stały się dziećmi Boga, są zupełnie szczęśliwe. Po tym obrzędzie odzywa się harmonium, w kościele zaś rozbrzmiewają pieśni i ksiądz przywdziany w najozdobniejsze szaty przystępuje do ołtarza, ażeby złożyć najświętszą Ofiarę. W czasie komunii św. wolno nowoochrzczonemu Murzynkowi przyjąć Pana Jezusa do swego czystego serduszka. Dzień chrztu św. jest dla niego zarazem dniem pierwszej ko-

munii św. Wtedy jest Murzynek szczęśliwy — o, bardzo szczęśliwy!

Wiele dzieci pozostaje w misji nawet po chrzcie św. Przystępują prawie codziennie do Stołu Pańskiego i świecą przykładem innym dzieciom. Wszyscy, Ojciec misjonarz, Brat i Siostry cieszą się bardzo, kiedy widzą, że dzieci prowadzą życie prawdziwie chrześcijańskie.

(Dokończenie nastąpi)

ZAGADKA

Zagadka czerwcowa znajduje się na IV str. okładki. Zaznaczamy, że rozwiązania **nie należy nadsyłać wraz z okładką;** lecz na **osobnej kartce.** Za trafne rozwiązanie, nadesłane do dnia 25 b. m., wyznaczamy trzy nagrody. Warunek: zapłacona prenumerata Murzynka na r. 1939.

Rozwiązanie z Nr. 5:

M i r k a
R **a** b k a
W a **r** t a
l i l **i** a
l a l k **a**

Szukany wyraz: **Maria.**

BILETY WIZYTOWE:
Królowa, Niebo.

Nagrodę otrzymali: Piotruś Sulak z Lublina. — Jerzy Pomaski z Gostyczyna. — Alojzy Łaszczok z Mazańcowic.

....

ODPUST ZUPEŁNY, którego pod zwykłymi warunkami dostąpić mogą członkowie i zelatorzy Sodalicji św. Piotra Klawera, a więc i członkowie „Ligi dzieci dla Afryki“:

11 czerwca w dzień św. Barnaby apostoła.
29 czerwca w dzień śś. apostołów Piotra i Pawła.

Za pozwoleniem Władzy duchownej.
L. 2663/39. Przemyśl 22 maja 1939.

Redaktor odpowiedzialny Maria Kopińska, Kraków.
Zakład, miejsce odbicia, wydawca i miejsce wydania: Sodalicja św. Piotra Klawera w Krośnie. V 39 - 10.5

Kącik „dzielnych trójek“

— Gdzie jedziecie na wakacje? — zapytał Tadek swych kolegów z dzielnej trójki podczas wielkiej przerwy.

— Ja do mojej ciotki na wieś — odpowiedział Zbych.

— A ja z kolonią w góry! To dopiero będzie życie!

— A ty, Tadku? — zapytali go obydwaj.

— Nigdzie. Zostaję w domu. Ale i tak będę miał miłe wakacje. Już sobie umyśliłem, co będę robił. Utworzę jeszcze jedną dzielną trójkę.

— Jak chcesz to zrobić?

— Tak — mówił Tadek, zatapiając zęby w suchej kromce chleba. — W naszej kamienicy mieszka jeden dobry chłopiec, Leszek. Pokażę mu „Murzynka” i zachęcę go, aby sobie zaprenumerował to pisemko. Potem zapytam go, czy nie chciałby pójść razem ze mną do spowiedzi i do komunii św. i czy nie chciałby ofiarować jej za nawrócenie Murzynków. Wiem, że on się zgodzi.

— No, to dopiero byłby jeden. A tych dwóch? Bo ty przecież należysz do nas?

— Tych dwóch to on już sobie dobierze sam. Opowiem mu o naszej dzielnej trójce i pomogę mu do założenia nowej.

— To jest dobry pomysł. U mojej ciotki można by też coś zrobić. Cała wieś mnie zna, bo jeżdżę tam co roku. Czy uda mi się utworzyć dzielną trójkę nie wiem, ale gdyby tak pięciu chłopców zamówiło sobie „Murzynka“, to też byłoby coś. Nie prawdaż?

— Hm, ma się rozumieć. Ale Maryś nic nie mówi. Pewnie coś wielkiego ma na myśli.

— Myślę i myślę — odpowiedział Maryś — i nic nie mogę wymyśleć. Co można zrobić na kolonii? Aha, już wiem. Wieczorem będziemy mieć ogniska i będziemy sobie opowiadać i śpiewać. Otóż ja będę zawsze opowiadał o Murzynkach i o Afryce i zabiorę wszystkie stare numery „Murzynka“ ze sobą. Wszyscy muszą kochać Murzynków tak jak ja.

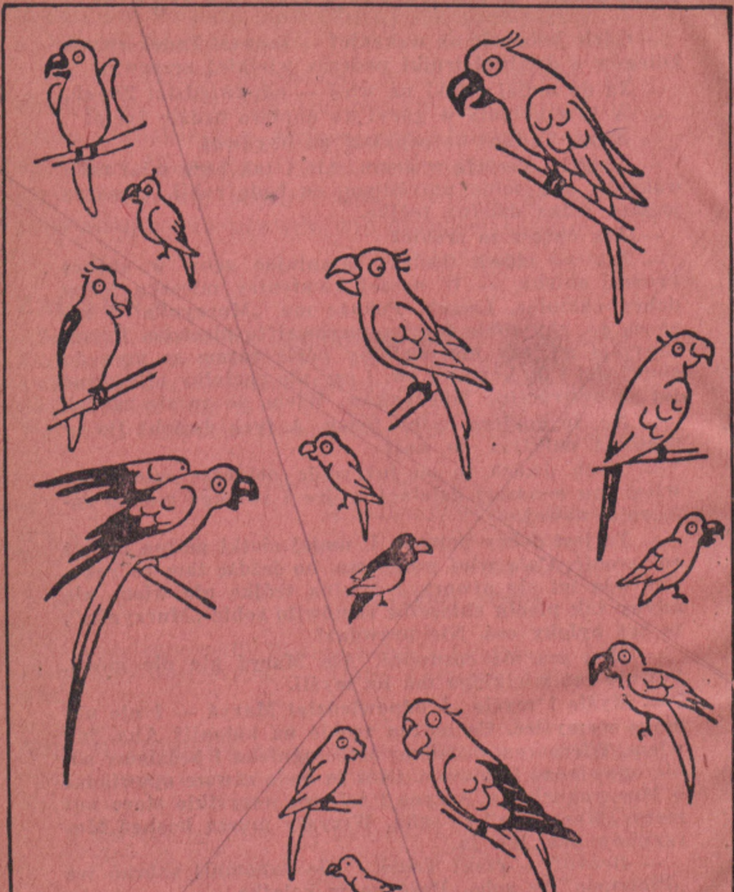
— Bravo! — rzekł Tadek. Nie zapomnij zabrać też „Piotrusia” ze sobą. Puść go w kolejkę.

— Wesołych wakacji! I my wszystkim z całego serca życzymy

Miłych wakacji!

Każdy niech zrobi, co może dla tych czarnych, NAJBIEDNIEJSZYCH DZIECI

CO NIE ZNAJĄ JESZCZE BOGA!



Papużki na wakacjach!

Dozorca zapomniał pozamykać klatki i wszystkie papugi wyfrunęły na wolność. **Trzema prostymi** kreskami możne je znowu zamknąć, w ten sposób, aby w każdej klatce były tylko **dwie**.